

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Czerwiec 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

245



Orędzie z 25 maja 2008 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski, w którym Bóg pozwolił mi być z wami, ponownie was, kochane dzieci, wzywam do nawrócenia. Pracujcie dla zbawienia świata w szczególny sposób dopóki jestem z wami. Bóg jest miłosierny i daje szczególne łaski, dlatego proście o nie przez modlitwę. Jestem z wami i nie zostawiam was samych. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Pracujcie dla zbawienia świata

*Łaska jest przychylnością, darmową pomocą Boga, byśmy odpowiedzieli na Jego wezwanie: stali się dziećmi Bożymi, przybranymi synami, uczestnikami natury Bożej i życia wiecznego* (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1996).

**Maryja jest pełna łaski**, jak mówi Archanioł Gabriel w swoim pozdrowieniu (Łk 1, 28). Powtarzamy jego słowa w modlitwie *Zdrowaś Maryjo*; czas, w którym żyjemy to wyjątkowy **czas łaski**, ponieważ przez dar, jakim jest Maryja, nasza Matka, otrzymujemy pełnię łaski, która jest w Niej, i którą Ona przynosi. Jej obecność w Medziugorju już jest wielką łaską, z wielokrotną przez jej łagodne i poruszające wezwanie, byśmy przyjęli Miłość Boga Ojca, byśmy poddali się Jego woli, byśmy żyli zjednoczeni z Nim, byśmy upodobnili się do Jezusa. Również i dziś nasza Mama mówi z naciskiem: *W tym czasie łaski, w którym Bóg pozwolił mi być z wami, ponownie was, kochane dzieci, wzywam do nawrócenia.*

**Nawrócenie jest drogą** upodobnienia się do Chrystusa i wielką łaską, jednak niezbędne jest nasze przyzwolenie. Trzeba dobrowolnie powiedzieć **Tak**,

aby wydało swe owoce. To niełatwe, gdyż wymaga zmiany naszych przekonań, wiąże się z bezwarunkowym ofiarowaniem siebie, na wzór Jezusa i Maryi. Oni zapewniają nam wszelką pomoc, a rezultat zależy wyłącznie od nas i od tego, czy dobrowolnie przyjmimy wolę Boga.

**Pracujcie dla zbawienia świata w szczególny sposób dopóki jestem z wami.** Oto najważniejsze przesłanie dzisiejszego orędzia. Nasze osobiste nawrócenie, nasza asceza w jedności z Chrystusem, wszystko to wykracza poza sferę naszych spraw osobistych i dotyczy całego świata stworzonego. Zbawienie świata staje się możliwe i pewne dzięki Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Nie jest oddzielone od osobistego zbawienia i oczekuje jedynie, byśmy powiedzieli Bogu **Tak** (por. Rz 8, 19-23).

Każdy z nas został wezwany do działania do **pracy dla zbawienia świata**. To nieważne, czy zostaliśmy wezwani by pracować w ostatniej godzinie dnia, czy trudziliśmy się przez cały dzień. Zostaniemy sprawiedliwie i szczerze wynagrodzeni (por. Mt 20, 1-16). Słabość naszej ludzkiej natury nie jest ograniczeniem, wręcz przeciwnie, może stać się naszą siłą: *ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny*, mówi święty Paweł Apostoł (2 Kor 12, 10).

**Tak samo jest z nami**, ponieważ nasza ludzka słabość stwarza autentyczną potrzebę Boga, naszą pustkę może wypełnić tylko On. *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (por. Rz 8, 35-39). Tylko i wyłącznie ja sam, przez moją wolność, mogę odtrącić ową Miłość. Jakże wielka odpowiedzialność została nam powierzona! Nie trzeba mieć szczególnych tytułów naukowych, żeby **pracować dla zbawienia świata**. Wystarczy poddać się prowadzeniu Maryi, a to zawsze jest możliwe, **a w szczególny sposób, kiedy Ona jest z nami.**



*Powiedzcie moim drogim kapłanom*

Nie wolno nam pozostawić bez odpowiedzi tego zaproszenia Matki Bożej. Nie odkładajmy naszej decyzji do jutra, mogłoby być za późno. Nie ociągajmy się, nie oceniamy naszych zdolności. Bóg zaradzi naszym ograniczeniom. **Bóg jest miłosierny i daje szczególne łaski, dlatego proście o nie przez modlitwę. Jestem z wami i nie zostawiam was samych.** Mamy dosłownie wszystko i to w nadmiarze; na co jeszcze czekamy?

**Nuccio Quattrocchi**

**Modlitwa i błogosławieństwo.** Witaj Błogosławiona Dziewico Maryjo. Witaj Pani, święta Królowo, święta Matko Boga, Maryjo zawsze Dziewico, wybrana przez najświętszego Boga Ojca, który Cię konsekrował razem ze swoim umiłowanym Synem i Duchem Świętym Poczyszycielem. Ty, w której była i jest pełnia łaski i wszelkiego dobra. Witaj Jego pałacu. Witaj Jego tabernakulum. Witaj Jego domie. Witaj Jego Matko. Przez wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi, niech was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen. Pokój i dobro.

*o. Danko Perutina*

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Św. Paweł – Apostoł Narodów

**29.06.2008 r. zostanie ogłoszony Rok poświęcony św. Pawłowi. Spójrzmy na tajemnicę jego życia.**

**Kontemplacja oblicza Jezusa** nie polega tylko na biernym wpatrywaniu się w wizerunek Pana, lecz znajduje swoje wypełnienie w świadectwie życia. Niewątpliwie przykładem człowieka, który zanurzył swe życie w Chrystusie jest św. Paweł. Do tego stopnia osoba Jezusa Chrystusa przeniknęła życie Apostoła Narodów, że mógł z całą otwartością wyznać: „*Teraz zaś już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Gal 2,20)”.

**Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe** wielokrotnie podkreślają trud i gorliwość Apostoła Narodów. On sam pisze o licznych niebezpieczeństwach, jakich doświadczał podczas realizowania swojego powołania: „*Często w podróży, w niebezpieczeństwach: na rzekach, od zbójców, od własnego narodu, od pogan, w mieście, na pustkowiu, na morzu, od fałszywych braci*” (por. 2 Kor 11,26).

Skąd św. Paweł czerpał tak wielką siłę i moc ducha? Co było motorem jego życia? Dlaczego ten gorliwy faryzeusz i prześladowca chrześcijan stał się tak wielkim wyznawcą Chrystusa – aż po męczeńską śmierć? Co takiego przeżył, że tak głęboko zrewolucjonizował swoje życie?

**Kluczem do odpowiedzi** na te pytania jest osobiste spotkanie św. Pawła z Jezusem i przeżycie nawrócenia. Przed nawróceniem Szaweł jest przedstawiony jako fanatyczny faryzeusz, który w obronie czystości judaizmu prześladowuje chrześcijan: „*A Szaweł niszczył Kościół, wchodząc do domów porwał mężczyzn i kobiety, wtrącał do więzienia*” (Dz 8,3); „*Szaweł ciągle jeszcze siał groźę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy*

*do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł*” (Dz 9,1-2).

Św. Paweł sam przyznaje się do niechlubnej przeszłości: „*Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleniem w zachowywaniu tradycji moich przodków*” (Gal 1,13-14).

Dlaczego z taką determinacją prześladował wyznawców Jezusa? Czy posiadał jakąś wiedzę o Jezusie? Na podstawie Drugiego Listu do Koryntian możemy wnioskować, że Szaweł przed swoim nawróceniem posiadał wiedzę o Jezusie, która była jednak – jak sam wyznaje z perspektywy czasu – wiedzą tylko ludzką i doczesną: „*Tak więc i my odąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób*” (2 Kor 5,16).

Możemy więc przypuszczać, że Szaweł prześladowca wiedział, że Jezus jest nauczycielem, któremu przypisywano cuda; że został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem; że Jego wyznawcy widzieli w Nim oczekiwanego Mesjasza i przypisywali Mu synostwo Boże. Zwłaszcza wiedza o dwóch ostatnich faktach niewątpliwie powodowała ostry sprzeciw gorliwego wyznawcy judaizmu, wychowanego w poszanowaniu przepisów Prawa i przywiązaniu do kultu jedyne Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba.

**W takiej sytuacji – fanatycznego zaślepienia** – Szaweł przeżywa coś, co całkowicie odmienia jego życie. W Dziejach Apostolskich trzykrotnie występuje opis wydarzenia pod Damaszkiem, podczas którego św. Paweł przeżywa swoje nawrócenie. W rozdziale 9 scena nawróce-



nia następuje bezpośrednio po ukazaniu Szawła jako prześladowcy młodego Kościola, który bierze udział w męczeńskiej śmierci diakona Szczepana (Dz 7,54-60) i pragnie prześladować chrześcijan w Damaszku (Dz 9,1-3). Dwa pozostałe opisy nawrócenia w dużej mierze zależą od pierwszego. W Dz 22,4-16 św. Paweł opowiada o swoim nawróceniu do tłumy zgromadzonego na placu świątynnym w Jeruzolimie. W Dz 26,9-18 Apostoł Narodów przed królem Agrypą daje świadectwo o swym wstrząsającym przeżyciu (Dz 26,9-18).

Niewiele aluzji, co do wydarzenia pod Damaszkiem mamy w samych listach Pawłowych. W 1 Liście do Koryntian zostaje podkreślona rola św. Pawła jako autentycznego świadka zmartwychwstania na równi z tymi, którzy wcześniej przeżywali takie doświadczenie: „*Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy; że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi*” (1 Kor 15,3-8). Wyrażenie „*poroniony płód*” może w tym kontekście oznaczać fakt, że nawrócenie św. Pawła było nagłe, bez stopniowego przygotowania i bez uprzedniego obcowania z Jezusem. W Liście do Galatów Apostoł Narodów mówi o objawieniu, które umożliwi mu poznanie Jezusa i Bożych tajemnic. Przeżycie tego objawienia daje mu prawo do głoszenia Ewangelii: „*Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom...*” (Gal 1,15-16a).

**Opisując swe doświadczenie pod Damaszkiem** św. Paweł wyraźnie używa czasownika „*widzieć*”: „*Czyż nie jestem wolny? Czyż nie jestem apostołem? Czyż*

*nie widziałem Jezusa, Pana naszego?”* (1 Kor 9,1). Użyte przez św. Pawła wyrażenie – „*widziałem Pana*” jest identyczne do opisów ewangelicznych, które mówią o świadectwie osób po spotkaniu ze Zmartwychwstałym Panem. Maria Magdalena stwierdza: „*Widziałam Pana i to mi powiedział*” (J 20,18). Podobnie uczniowie po spotkaniu ze Zmartwychwstałym zwracają się do niedowierzającego Tomasza mówiąc: „*Widzieliśmy Pana*” (J 20,25).

**Używając więc terminu „widziałem Pana”** św. Paweł pragnie podkreślić związek ze świadkami zmartwychwstania. Podobnie jak Maria Magdalena i apostołowie św. Paweł dostąpił łaski „widzenia” Zmartwychwstałego. Widzenie to nie było tylko zwykłym patrzeniem w sensie fizycznym, ale miało charakter osobowego spotkania pozwalającego Apostołowi Narodów w jasnym świetle ujrzeć prawdę o swoim życiu. Tylko takie „widzenie” było w stanie wywołać u św. Pawła tak gwałtowną reorientację wartości. Z perspektywy jego życia możemy wnioskować, że „widzenie” to nie miało charakteru krótkotrwałego olśnienia, lecz w sposób permanentny przenikało jego dalszą działalność apostolską. Mówiąc o wydarzeniu pod Damazkiem wydaje się właściwym użycie określeń – widzenie, kontemplacja.

Widzenie fizyczne Zmartwychwstałego mające charakter nagłego olśnienia *światłością z nieba* (Dz 9,3) znajduje swą kontynuację i pogłębienie w widzeniu duchowym. Ten duchowy wymiar „widzenia” podkreśla opis wydarzenia, który wyraźnie stwierdza, że po spotkaniu ze Zmartwychwstałym św. Paweł nie widzi już w sposób fizyczny – „... a kiedy otworzył oczy, nic nie widział” (Dz 9,8). Mocą nowego, duchowego widzenia Apostoł Narodów dokonuje przewartościowania swojego życia i zorientowania go całkowicie w stronę osoby Jezusa Chrystusa.

**„Widzenie” pod Damazkiem** prowadzi go więc do stałego wpatrywania się w oblicze Pana, który nie jest jakąś abstrakcją czy iluzją, lecz konkretną Osobą nadającą życiu właściwy sens i orientującą ku prawdziwej Miłości. W mocy Chrystusa św. Paweł jest w stanie wyruszać na niebezpieczny misyjny szlak, gorliwie głosić prawdę, znosić szykany i prześladowania, prowadzić polemikę ze swymi wrogami i umierać męczeńską śmiercią. Poprzez kontemplację Jezusa w swoim życiu św. Paweł odkrywa głębię swego życiowego powołania i poprzez jego realizację rozwija realną, osobową komunie

z Jezusem Chrystusem. Mocą widzenia pod Damazkiem może on olśnić innych dając świadectwo odważnego życia w dobroci, prawdzie i miłości.

**Kontemplacja oblicza Jezusa** nie ma charakteru hermetycznego samozadowolenia, lecz zobowiązuje do świadectwa. Św. Paweł poprzez swe życie dzieli się całym bogactwem swej osobowości ze spotykanymi ludźmi. Wie, że to, co przeżył pod Damazkiem ma charakter charyzmatu udzielonego darmo, który znajduje swą właściwą realizację w bezinteresownym radosnym przekazywaniu go innym: „*Albowiem radosnego dawcę Bóg miłuje*” (2 Kor 9,7). Rozpoznanie swego charyzmatu wyrabia w nim poczucie wdzięczności dla Tego, który jest Dawcą wszystkich darów: „*Dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany*” (2 Kor 9,15). Wpatrywanie się w twarz Jezusa wyrabia u św. Pawła poczucie duchowej wspólnoty z Bogiem, zakotwiczonej w miłości Jezusa do Ojca i do swoich braci. Mocą tej miłości św. Paweł staje się „*współpracownikiem*” Boga i Jego świadkiem zachęcającym do takiej postawy wszystkich spotkanych na swej misyjnej drodze: „*Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą*” (Rz 8,28-30). (cdn)

**Ks. prof. dr Miroslaw S. Wróbel – KUL**

## Z Życia Kościoła

### Chcę uklęknąć – tu jest Chrystus!

**Kiedy umarł Ojciec Święty, Jan Paweł II**, chodziłem po korytarzach watykańskich, wypełniając nadal swoją funkcję ceremoniarza i płakałem. Chyba pierwszy raz w moim dorosłym życiu nie wstydziałem się łez. Ale były to łzy nad samym sobą że: nie jestem taki jak On, nie jestem świętym kapłanem, nie jestem całkowicie oddany Panu Bogu, nie jestem po prostu *Totus Tuus*.

**To niesamowite. Miliony ludzi** są przekonane, że znały Jana Pawła II z bliska

– że znały Go osobiście. Kiedy cierpiał, odchodził, umierał, świat się zatrzymało, zapłakał, przyklęknął. I nie dziwię się temu. Bo Papież reprezentował Boga całym sobą. Dlatego ludzie tak bardzo się spieszyli, aby się z Nim spotkać. Bo kto do Niego przychodził, spotykał Chrystusa. Oto tajemnica Jego świętości – całym sobą reprezentować Boga.

Proces przygotowujący orzeczenie świętości to nic innego, jak świadectwo wielu osób o tym, że Jan Paweł II wybrał Boga, że ogołocił samego siebie z tego wszystkiego, co nie jest Bogiem, że zrezygnował ze swojej woli, ze swych słabości, skłonności, kaprysów, fantazji... Że uczynił z siebie wielkiego niewolnika Boga, stając się w ten sposób całkowicie wolnym, pełnym obecności Bożej.

**Swój dzień najczęściej zaczynał od leżenia krzyżem w prywatnej kaplicy.** Sam na sam z Bogiem. Doskonale rozumiał, że *między przedśmionkiem a ołtarzem* muszą płakać kapłani, słudzy Pańscy! Muszą mówić: *Przepuść, Panie, ludowi Twojemu* (por. Jl 2, 17). Dzień rozpoczynał zawsze od adoracji. Bycie z Chrystusem postawił w centrum swoich codziennych zajęć i posług. Był po prostu *umówiony* z Nim każdego dnia. Ponieważ postawił modlitwę w samym centrum, potrafił radzić sobie z najbardziej wypełnionym programem dnia, a każdy z nich był na większą chwałę Boga. Widzieliśmy to w Krakowie na Wawelu podczas ostatniej wizyty w Polsce. Papież, jak każdy kapłan każdego dnia, potrzebował rozmawiać z Tym, którego reprezentuje. Nie przemawiał się tym, że media nie znoszą ciszy. Poprosił nas o brewiarz i modlił się słowami psalmów, których także używał Jezus. Rozwagał słowa Pisma Świętego przeznaczone na dany dzień. Tak było podczas wielu podróży apostolskich. Zawsze znajdował czas na prywatną rozmowę z Bogiem. Zanim rozmawiał z ludźmi, najpierw napełniał się Bogiem!

**Wspominam ostatnią procesję Bożego Ciała**, której przewodniczył Jan Paweł II, a właściwie tylko jeden z momentów tej celebracji. Papież już nie chodził. Wraz z arcybiskupem Marinim pomogliśmy Ojcu Świętemu zająć miejsce na platformie specjalnie przygotowanego samochodu. Na klęczniku, w monstrancji, znajdował się Najświętszy Sakrament. Ruszyliśmy ulicą Merulana w kierunku Bazyliki Matki Bożej Większej. W pewnym momencie Papież opuścił rękę i dał znak, by się zbliżyć.

Powiedział po polsku: *chciałbym uklęknąć*. Byłem tak zaskoczony tą prośbą, że zupełnie nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Zdałem sobie sprawę, że fizycznie jest to niemożliwe. Z wielką delikatnością i drżącym głosem mówiłem, że samochód bardzo trzęsie i będzie trudno uklęknąć. W odpowiedzi usłyszałem dobrze mi znane: *mmm...* Jednak kiedy byliśmy na wysokości Uniwersytetu Antonianum, Papież powtórzył jeszcze raz: *chcę uklęknąć*. Nieśmiało i z wielką trudnością powiedziałem, że lepiej jeszcze trochę poczekać, że może jak będziemy bliżej Bazyliki. I znów pojawiło się znajome: *mmm...*

**Ojciec Święty zwracał się na ogół do arcybiskupa Mariniego**, byłem więc tym bardziej zaskoczony, że do mnie kierował tę prośbę. Kiedy byliśmy już na wysokości kościoła Redemptorystów, powiedział stanowczo i głośno, tak, by zrozumiał nawet ksiądz z miasta Łodzi: ***tu jest Chrystus! Proszę!*** Nie odważyłem się już sprzeciwić. Arcybiskup Marini domyślił się, o co chodzi. Przecież od ponad 20 lat znał dobrze Papieża. Spojrzeliśmy na siebie i bez słowa zaczęliśmy pomagać Ojcu Świętemu, żeby mógł uklęknąć. Z wielką trudnością trzymał się oburącz kłęcznika, na którym stała monstrancja. Trwało to tylko kilkanaście sekund, choć wydawało mi się, że cały wiek. Musiał natychmiast z powrotem usiąść, bo kolana nie były już w stanie utrzymać ciała w pokornym skłonie. Ojciec Święty był w stroju liturgicznym, w długiej kapie, co dodatkowo utrudniało wykonanie tej czynności – zarówno dla Papieża, jak i dla nas.

**Uczestniczyliśmy z Mistrzem Celebracji Papieskich** w wielkim świadectwie wiary. Choć ciało było już słabe, a cierpienie nie do zniesienia, to jednak wiara pozostawała silna i zawsze gotowa do składania świadectwa. Na nic podpowiedzi, że taki gest jest już niemożliwy i nawet ryzykowny. Kiedy jest się przed Bogiem, trzeba zawsze być pokornym. I nawet kiedy ciało odmawia już posłuszeństwa, powinno razem z sercem taką właśnie postawę wyrażać.

**W dniu pogrzebu**, na godzinę przed rozpoczęciem egzekwii, arcybiskupi Dziwisz i Marini zakryli twarz Papieża jedwabną chustą, jakby na znak, że całe Jego życie zostało już *zasłonięte* i ukryte w Bogu. Tak o tym gościu mówi odmawiana wtedy modlitwa:

*Jego oblicze, w którym zabrakło światła tego świata, niech będzie opromienione*

*zawsze prawdziwym światłem, które w Tobie ma niewyczerpane źródło.*

*Jego oblicze, które poznawało Twoje drogi, by ukazywać je Kościołowi, niech zobaczy teraz Twoją Ojcowską Twarz.*

*Jego oblicze, które zostaje ukryte przed naszym wzrokiem, niech kontempluje Twoje Piękno i poleca całą Owczarnię Tobie, Wieczny Pasterzu, który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków.*

**Podczas zakrywania twarzy Papieża** stałem przy trumnie, trzymając Ewangeliarz. Jan Paweł II nie wstydił się Ewangelii. Ona porządkowała całe Jego życie. Miał Ją nieustannie w pamięci. Według Niej żył. Zgodnie z Nią rozwiązywał wszystkie problemy świata i Kościoła. To według Niej urządził całe swoje życie wewnętrzne i zewnętrzne. Zupełnie nie pamiętam, co myślałem, kiedy niosłem Ewangeliarz przed papieską trumną. Chciałem jedynie go nieść godnie. Tak jak się niesie najważniejszą Księgę swojego życia. Księgę życia Jana Pawła II.

Tę najważniejszą Księgę świata kładłem na Jego trumnie, czując, że nie jestem godzien czynić tego gestu. Czulem się mały i grzeszny. Prosiłem Pana Boga, bym mógł ją nieść w moim życiu tak, jak to czynił Jan Paweł II. I żebym jej nigdy nie zamknął.

**Od czasu odejścia Ojca Świętego do domu Ojca**, każdego dnia o godzinie 15. chodzę spowiadać do kościoła Ducha Świętego in Sassia. To godzina miłosierdzia... Kościół wypełnia się śpiewem Koronki do Miłosierdzia, po niej jest Droga Krzyżowa. Zdarzyło mi się wielokrotnie sugerować wielu osobom, by poszli do Grot Watykańskich i polecili swoje problemy Bogu za pośrednictwem Jana Pawła II, ponieważ On pokazał nam, jak można przewycięzać samego siebie. Pokonywał cierpienia własnego ciała. Kiedy ukazywał się w oknie – choć przecież nie mógł już mówić – wszyscy dobrze wiedzieliśmy, co nam chciał powiedzieć. Gdy z trudnością podnosił drżącą dłoń, natychmiast czyniliśmy znak krzyża. Bo On nam zawsze błogosławił. Wiele osób mi wtedy odpowiadało: ale ja właśnie przychodzę od grobu Jana Pawła II i dlatego się spowiadam, nie wiedząc, że o tej godzinie można przyjść do spowiedzi. Widząc światełko w konfesjonale, zrozumiałem, że jest to moja godzina miłosierdzia.

**Poprzez liturgiczną posługę przy Ojcu Świętym** także i moje życie – jako człowieka i jako kapłana – zupełnie się

zmieniło. Papież uczył nas, że prawdziwym przyjacielem jest ten, dzięki któremu staję się lepszy. Pamiętając o tym, mogę powiedzieć, że Jan Paweł II był i jest moim Przyjacielem.

**ks. Konrad Krajewski  
Ceremoniarz Papieski**

## Przechodzący Jezus

**Raz do roku następuje owo przejście Jezusa wśród domów**, jest to jednak tylko zewnętrzny przejaw tego, co w rzeczywistości dokonuje się każdego dnia: Jezus jest żywy i obecny w życiu ludzi, idzie wraz z nimi, idzie wśród nich. Tyle tylko, że Go nie widzimy. Dlatego tak ważna w dzień Bożego Ciała jest procesja, która niesie Chleb eucharystyczny po ulicach miasta; chleb, w którym obecność Pana jest całkowicie realna. Kościół chce „symbolicznie nieść Pana Jezusa po wszystkich ulicach i dzielnicach Rzymu”, powiedział papież Benedykt XVI do zgromadzonego w tym dniu tłumu. „Zanurzymy Go, by tak rzec, w codzienności naszego życia, aby szedł, któregoś my idziemy, aby żył tam, gdzie my żyjemy”.

Jak ważne jest czuć Jezusa u boku podczas długich dni, często wypełnionych niepokojem, zmartwieniami i trudami. Jeśli obywamy się bez Niego, wieczorem czujemy się zmęczeni i puści w środku: „Dla każdego pokolenia chrześcijan”, wyjaśnił Ojciec Święty, „Eucharystia jest niezbędnym pokarmem, podtrzymującym go w trakcie wędrówki przez pustynię tego świata, wyjąłowanego ideologicznymi i ekonomicznymi systemami, które nie popierają życia, ale raczej je utracają. Świat – dodał, – gdzie przeważa logika władzy i posiadania, zamiast logiki posługi i miłości; świat, gdzie nierzadko zwycięża kultura przemocy i śmierci”.

**Nie porzucamy więc tego cennego bagażu**, tak bardzo potrzebnego w naszej ziemskiej wędrówce. „Tajemnica eucharystyczna”, kończy papież, „to dar, jaki Jezus składa z samego siebie, objawiając nam nieskończoną miłość dla każdego człowieka. Apostołowie otrzymali go od Pana podczas Ostatniej Wieczerzy, ale był on przeznaczony dla wszystkich, dla całego świata. Oto dlaczego należy go otwarcie głosić i pokazywać, aby każdy mógł spotkać przechodzącego Jezusa, jak miało to miejsce na drogach Galilei, Samarii i Judei; aby każdy, otrzymując Go, mógł stać się święty i odnowiony siłą Jego miłości”.

**s. Stefania Consoli**

## Ofiarowanie życia

### Ofiara Chrystusa, dar oczyszczonego serca

W czasie, gdy przygotowaliśmy się do Świąt Wielkanocy, określenie „ofiara” stałe powracało w kościołach i w rozmysłaniach każdego z nas. A choć słowo to niemal samorzutnie wywołuje negatywne skojarzenia, przecież w religijnym sensie ma wartość bardzo pozytywną: „Złożyć w ofierze nie oznacza pozbawić, oznacza ofiarować, tak jak uświęcić oznacza uczynić świętym, zaś uprościć uczynić prostym”, powiedział kard. Vanhoye, prowadzący cykl ćwiczeń duchowych dla Ojca Świętego i członków Kurii Rzymskiej.

W Starym Testamencie celem ofiary była zmiana nastawienia Boga, uzyskanie Jego łaski w zamian za ofiarowane dary. Inaczej dzieje się w ofierze chrześcijańskiej, która ma za cel zmianę nastawienia człowieka, a nie Boga: „Jej celem jest oddać Bogu oczyszczone i posłuszne serce”, wyjaśnił kardynał.

Aby jednak nawiązać kontakt, pełną wspólnotę z Bogiem, „grzesznik powinien znaleźć pomoc u pośrednika, który nie będzie grzesznikiem”. Dlatego właśnie Ojciec dał nam swego Syna, który stał się „godną ofiarą i właściwym kapłanem. Godną ofiarą, ponieważ posiadał pełnię moralnej i religijnej doskonałości, był bez zmy, święty, niewinny, nieskalany. Był właściwym kapłanem, jako że wypełniał Go Duch Święty.”

Nam także dane jest uczestniczyć w tej ofierze i w pełni cieszyć się kontaktem z Bogiem, jaki ona przywraca, ową pełną wspólnotę, której wszyscy jesteśmy spragnieni. Miejszem zaś, w którym się to wszystko dokonuje, jest Eucharystia: „Kiedy sprawujemy Eucharystię i przystępujemy do komunii, przyjmujemy w siebie ów gwałtowny dynamizm miłości, zdolny przemienić każde zdarzenie w sposobność do zwycięstwa miłości”. Ofiara jest zatem bardzo pozytywnym i skutecznym aktem, „który niesłuchanie podnosi wartość składanego daru”.

s. Stefania Consoli

## Myśli proste

### Przebaczenie

Jeśli pragniesz zachować spokój w życiowych próbach, przebaczaj. Je-

śli pragniesz radości, a nie smutku, przebaczaj. Jeśli pragniesz naprawdę kochać, przebaczaj.

Ludzie jednak, po wygnaniu z raju, nie potrafili już przebaczać ani prosić o przebaczenie Ojca, ponieważ zły duch trzymał ich w niewoli, czyniąc ich serca kamiennymi i pełnymi grzechu. Wtedy Syn, widząc, że ludzie nie potrafią prosić o przebaczenie, postanowił przyjąć ludzką postać, przyjął ludzkie ciało, rodząc się z Niewiasty, przyjął w siebie twarze wszystkich ludzi, uczucia wszystkich ludzi i prosić Ojca o przebaczenie jako człowiek, zamiast ludzi, co też uczynił. Wtedy Ojciec dał ludziom serce z żywego ciała zamiast z kamienia i otworzył drzwi własnego Serca, przyjmując do nieba wielu ludzi, których szatan trzymał w więzi na ziemi. Nasuwa się więc myśl, że zbawienie człowieka dokonało się za cudownym działaniem miłości Boga, który stał się człowiekiem, aby pomóc człowiekowi wypowiedzieć to, czego on sam nie potrafił powiedzieć: „Ojcie, przebacz” (Łk 23, 33).

Również w odniesieniu do przebaczenia apostoł Piotr zapytał pewnego dnia Jezusa, czy wystarczy przebaczyć siedem razy bratu, który grzeszy. Jezus jednak odpowiedział, że należy przebaczyć nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy, ukazując tym samym wielką wagę przebaczenia. Jezus niejednokrotnie mówił, że należy przebaczać: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6, 27).

Z tych słów zdaje się wynikać, że przebaczenie jest ściśle związane z miłością: nie można bowiem kochać nie przebacząc. Przebaczyć zaś możemy tylko wtedy, gdy każdą osobę postrzegamy jako dar, gdy uznajemy za dar każde zdarzenie, jakie niesie nam życie, nawet te najtrudniejsze, jak czyniła Maryja. Kiedy mówią Jej, że musi uciekać pod osłoną nocy, ponieważ chcą zabić Dziecię, nie traktuje tej sytuacji jako nieszczęścia, ale jako dar. Kiedy Jezus gubi się w świątyni, nie wpada w gniew, ale przyjmuje ten nieprzewidywany wypadek jako dar. Kiedy Jezus odpowiada krewnym, że matka ojciec i bracia to ci, którzy czynią wolę Ojca, Maryja nie odczuwa urazy, ale uznaje te słowa za dar. Kiedy zabijają Jej Syna i widzi, jak umiera na krzyżu, wciąż kocha, uznając tę śmierć za dar.

Przykład Maryi jest dla nas wielką nauką i skłania, byśmy czynili jak Ona, która zawsze umiała dostrzec dar. Prośmy

Ją zatem, by nas też uczyniła zdolnymi do dostrzeżenia daru w naszym życiu. W ten sposób całe nasze życie stanie się może dziękczynieniem dla Ojca za otrzymane dary, a zwłaszcza za jeden otrzymany Dar: Jezusa. W ten sposób zamieszka w nas może na stałe wielkie pragnienie przebaczenia, które będzie kazało nam kochać każdego człowieka, wszelkie stworzenie, miłością Jezusa.

Pietro Squassabia

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 maja 2008

### orędzie dane Mirjanie Soldo

„Drogie dzieci! Z woli Bożej jestem tutaj z wami w tym miejscu. Pragnę abyście otworzyli swoje serca i przyjęli mnie jako Matkę. Ja swoją miłością nauczę was prostoty życia i bogactwa miłosierdzia, i poprowadzę was do mego Syna. Droga do Niego może być trudna i bolesna, ale nie bójcie się ja będę z wami. Moje ręce będą was podtrzymywały aż do końca, aż do radości wiecznej i dlatego nie lękajcie się otworzyć na mnie. Dziękuję wam”.

Módlcie się za kapłanów. Mój Syn wam ich darował.

Od 15-23 czerwca trwać będzie Nowenna na Podbrdo w celu przygotowania do 27 Rocznic Objawień. Włączmy się i my duchowo do niej i złożmy Maryi swoje ofiary i wyrzeczenia.

### Urok dzieci

Radością jest oglądać dzieci w uroczystych strojach, jak po raz pierwszy przystępują do Pana obecnego w sakramencie Eucharystii, z całą swoją prostotą, ale też z pewną powagą i zabawną niecierpliwością. „Jeżeli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdzicie do Królestwa niebieskiego.”

Te małe serca dużo częściej niż my, dorosli, ulegają zadziwieniu wobec tej tajemnicy, w której „Bóg tak wielki, że cały świat nie może Go objąć, staje się tak mały i pokorny, by wejść w nasze ubogie serca...”.

Ten obraz dzieci, które po raz pierwszy otrzymały Komunię św., mogłyby głęboko nas wzruszyć i skłonić, byśmy szczerzej, z wiarą i miłością, przystępowali do tego sakramentu, źródła życia i wszelkiej łaski...

## Święto Jego Ciała

To naprawdę On przechodzi ulicami Medziugorja. Ciało eucharystyczne, realne ciało. Jego błogosławieństwo chce ogarnąć każdy zakątek naszego otoczenia i wszystko, co znajduje się w ludzkim sercu...

Ja jednak, poza radością, że za Nim idę, odczuwam także ból widząc, że sporo ludzi traktuje procesję Bożego Ciała trochę jak spacer, i to tutaj, w miejscu, gdzie Matka Boża już od 27 lat wzywa nas do nawrócenia!

Przykro mi, że krytykuję, ale nie mam wyboru. Nasz Bóg jest taki dobry, cierpliwy i miłosierny, a my, ludzie, tak często Go nie widzimy, nie dostrzegamy Go nawet wtedy, gdy jest tak blisko nas!

Było też jednak wiele osób, które ze szczerym sercem towarzyszyły po ulicach „*Bożemu Ciału*”, z godnością i prawdziwą miłością dla *Łagodnego Baranka*, „*dobrego jak kawałek chleba*”, w którym pozostał obecny, naprawdę dla nas, na zawsze.

*Francesco Cavagna*

**XIII Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów** odbędą się w Medziugorju w dniach od **30.06–05.07.2008 r.** Tematem rekolekcji będzie: „*My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa*” (Dz. Ap. 6,4). Wykładowcą będzie o. Zvezdan Linić, OFM. **Zgłoszenia:** e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr tef./fax: 00 387 36 651 999 (za Mariju Dugandzić). Koszty rekolekcji pokrywa odprawienie pięciu intencji mszalnych. Należy wziąć ze sobą: celebret, albę i stułę, Pismo Święte, radio o wysokiej częstotliwości FM i słuchawki (aby słuchać tłumaczenia simultanicznego).

## Kapłan, ale inaczej

**W 1990 r. po raz pierwszy pojechałem do Medziugorja.** Chciałem przyrzeć się nadzwyczajnemu fenomenowi objawień Maryi i gorąco pragnąłem również doświadczyć Jej obecności, móc poczuć się przez Nią przyjętym i wybranym.

Zawsze kochałem Pana i już jako dziecko żyłem z Nim w bliskiej więzi, zawsze pokładając w Nim ufność. W moim życiu wiele również grzeszyłem, muszę jednak powiedzieć, że nie przeszkadzało mi to nigdy zwracać się do Boga, gdyż kto, jeśli nie chory, potrzebuje lekarza?

Kilka lat spędziłem nawet w seminarium, ponieważ czułem pragnienie zostania kapłanem, chciałem zostać *księdzem ubogich*, tych, którzy żyją w ubóstwie za-

równo materialnym jak i duchowym. Chciałbym wyjść naprzeciw ostatniemu, odrzuconemu, zagubionemu, małemu, uciśnionemu, więźniowi i narkomanowi, słowem tym wszystkim, o których społeczeństwo zapomniało. Ja również byłem biedny, dlatego rozumiem ich i kocham. Muszę dziękować Bogu, że uczynił mnie takim właśnie, jakim jestem, ubogim i potrzebującym tak samo, jak ludzie, którymi chciałbym zająć się jako przewodnik duchowy.

**Zawsze spoglądałem na ostatnich, by od nich uczyć się pokory i wdzięczności,** ponieważ są w tym doskonałymi nauczycielami. To prawda, że Bóg znajduje sobie wybranych właśnie w tym świecie maluczkich, dla których nie ma miejsca w naszym społeczeństwie. Bóg szuka ludzi porzuconych, którzy czują się zbędni, ponieważ chce ich kochać, chce się o nich troszczyć, chce dać im do zrozumienia, jak bardzo naprawdę się liczą.

**Miałem tyle pomysłów, tyle dobrych intencji...** Czułem pragnienie, by stać się kimś ważnym dla Maryi, by wezwała mnie Ona po imieniu i zainteresowała się mną oraz moim życiem, niosłem ze sobą cały zastęp ostatnich, jakich spotkałem w życiu. Prosiłem o wewnętrzną siłę, która wypełniłaby mnie bez żadnej obawy, bym mógł kontynuować moją misję i nieść innym słowo nadziei. Maryja czekała na mnie i przygotowała wszystko, by uczynić mnie prawdziwie szczęśliwym. Teraz pojąłem, że nasze błędy nie są niczym złym, ale pozwalają nam zrozumieć tych, którzy popadli w taki sam grzech, byśmy mogli ofiarować za nich swe życie. Pojąłem nareszcie, że **wszyscy możemy zostać kapłanami: wystarczy mieć otwarte serce.**

Czas odrzucić hipokryzję, nasze ciągle ukrywanie się przed Bogiem jak Adam po grzechu pierworodnym, w lęku przed Tym, którego częstokroć nie znamy i sądzimy, że może tylko nas karać; On jednak jest tak łagodny, że oddaje nam w darze swoją własną Matkę, pozwalając, by przebywała wśród nas i kierowała nasze dusze ku Niemu, który jest *Miłością*. Maryja jest Matką, która kieruje i prowadzi nas do Boga, nie oglądając się na nasze niedoskonałości, a nawet usprawiedliwia je przed synem Jezusem.

**Kiedy w nasze życie wchodzi Matka,** wtedy nasza bliskość z Bogiem pogłębia się i możemy nawiązać z Ojcem rodzinną więź. Teraz naprawdę zaczynam Ją kochać sercem, tak jak kocha się najbliższych,

chcę mieć Ją zawsze koło siebie, w radości i w cierpieniu, jak ziemską mamę, którą wzywa się w potrzebie. Niestety często postępujemy wręcz odwrotnie: trzymamy się z dala od tych, którzy rzeczywiście nas kochają, a otwieramy się na fałszywe rodzaje miłości, które stopniowo nas zatrują. Maryja w swojej wielkiej Matczynej Miłości obmywa nas, leczy, karmi, ubiera i przedstawia Bogu, który otacza nas swą nieskończoną Miłością.

**Wiele lat po pierwszym moim pobycie w Medziugorju** Maryja wezwała mnie do podjęcia drogi całkowitego oddania Jej swego życia i jestem szczęśliwy, że zostałem przez Nią wybrany na narzędzie królestwa Bożego. Odpowiadam jak Ona: „*niech mi się stanie wola Twoja*”.

Wiem, że wielu naszych braci żyje dzisiaj w ciemności i w pustce, jedni w alkoholu, inni w narkotykach, w rozpacz, ubóstwie i głodzie, jedni jako ofiary przemocy, inni prostytutce, a Bóg chce ich ocalić za pośrednictwem tych, którzy oddają się z radością, stając się w ten sposób światłem i przewodnikiem dla nich w Duchu, poprzez modlitwę i ofiarę.

**Oto, czym jest dla mnie życie:** „*Zrobić miejsce Maryi, aby tak jak Ona być darem dla innych i stać się prawdziwymi dziećmi Ojca*”. Tylko wchodząc w ten wymiar, możemy z radością przeżywać nasze powołanie i wejść w Miłość. Aby to uczynić, powinniśmy każdego dnia umierać dla samych siebie w przekonaniu, że nie jest to śmierć, ale coś, co powołuje do *życia w Bogu* nas i innych. Łata po owym odległym 1990 r. moje serce, uprawione i użyżnione przez Maryję, jest dziś gotowe odpowiedzieć na powołanie do duchowej rodziny *Kraljice Mira*, wielkiego daru Maryi. W tej duchowej rodzinie potrzeba jedynie być cichym, pokornym i posłusznym, jak Baranek poddany Bożej woli.

**W Medziugorju szukałem miłości dla siebie, uwagi Maryi, a Ona dała mi dużo więcej:** miłość ku Niej i pragnienie nieustannego Jej poszukiwania, by upodobnić się do Niej w otwarciu serca na Boga i w miłości dla ostatnich, czyniąc mnie dla nich takim kapłanem, jakim chciałem zostać, ale inaczej, poprzez powołanie do utworzonego przez Nią Bractwa dusz ofiarowanych, które **podpowiedziało mi inny rodzaj kapłaństwa dla moich ostatnich, „ofiary życia**”. Dzięki, Maryjo, zawsze pozostanę Ci wdzięczny za tę Miłość.

*Angelo Scari*

## Pozwoliłam się wyzerować!

Przyjechałam do Medziugorja za namową przyjaciółki. Namawiała mnie ona do tego już kilkakrotnie... A przy tym miałam wiele pytań i wątpliwości, które oczekiwały odpowiedzi... Jestem katechetką i często zdarza się, że uczniowie proszą mnie o wyjaśnienia odnośnie objawień Matki Bożej i innych zjawisk. Miałam ponadto całą listę intencji, modlitw, łask, o jakie chciałam prosić przede wszystkim dla siebie i dla mojej rodziny, a także dla wielu osób, które poleciły się moim modlitwom. Osób, które doświadczają najrozmaitszych cierpień: chorób, separacji, krótko mówiąc, problemów. Wyruszyłam zatem z nastawieniem kogoś, kto wybiera się raczej na turystyczno-religijną wycieczkę, niż na pielgrzymkę, wioząc ze sobą listę rzeczy, o które mam prosić i zobaczyć, i które oczekiwały racjonalnej odpowiedzi... a przybyłam w zupełnie inne miejsce!

**W Medziugorju się nie mówi, w Medziugorju się słucha!** Nie daje się, ale otrzymuje się! Medziugorje to **pokój**, zupełny pokój. Tutaj przemawia cisza. Cisza ogarnia cię, przeobraża, zmienia, zabiera w podróż w głąb siebie, cisza cię wyzerowuje!

Przeżyłam tutaj całkowite odwrócenie mojego życia, moich planów o 180 stopni. Poczułam się jakby przesłuchiwana, obnażona, postawiona w cztery oczy z samą sobą, z moim najgłębszym ja, skonfrontowana z radykalnymi propozycjami, które domagały się ode mnie zdecydowanej odpowiedzi.

**Całe moje dotychczasowe życie** nie jawiło mi się wprawdzie jako „bezużyteczny śmieć”, ale nie było to też prawdziwe życie (troska o wygodne życie: piękny dom, piękny samochód, przede wszystkim piękny wygląd; a na pewno uczciwe postępowanie, szacunek dla bliźnich, życie zgodne z wartościami ludzkimi i chrześcijańskimi...). W Medziugorju usłyszałam wezwanie, by wyzerować wszystko i zacząć od nowa. Zacząć odrodzona. Tak, poczułam się odrodzona. Początkowo ogarnęła mnie lekka panika: w wieku 47 lat, mając rodzinę, trójkę dużych już dzieci, zapewnioną pozycję społeczną... niełatwo jest powiedzieć sobie: zmień kierunek! Ktoś obiecał mi jednak, że z jego pomocą jest to całkiem możliwe. Z głębi mego serca wyszeptiałam więc: *fiat voluntas tua!*

**Dziękuję Matce Bożej, że raczyła wejść w moją słabość, nie zważając na moją osobę** – niekiedy nazbyt ambitną, niekiedy powierzchowną – i zamieszkałszy w moim życiu, prowadzi mnie do Jezusa. Teraz, jak dziecko, które szuka się, by po raz pierwszy przestąpić szkolne progi, rozpoczynam moją wędrówkę, wychodząc od drobnych, codziennych spraw, małymi kroczkami, pamiętając, by zawsze pozostawać na właściwej częstotliwości.

*Francesca z Padwy*

## Radio Maryja i pozdrowienia dla jego słuchaczy – 4

*Wywiad o. Livio, dyrektora Radia Maryja – Włochy, przeprowadzony z VICKĄ 02.01.2008 r.*

**O. Livio – Tak dużo otrzymaliśmy od Matki Bożej, a i słuchacze Radia Maryja, z których wielu odbyło pielgrzymkę do Medziugorja, wiedzą, ilu łask udzieliła.** Matka Boża powiedziała kiedyś pewne bardzo znamienne zdanie, które doskonale pasuje właśnie do Radia Maryja, opierającego się przecież na wolontariacie: „Pokażcie mi, że macie szczodre serce” (02.12.83 r.).

**Vicka** – To widać. Jeśli coś nie pochodzi od Matki Bożej, nie trwa długo. Widać, że Radio Maryja jest Jej radiem. Również Ojciec Livio – i nie mówię tak, by Ojca chwalić, bo mnie słyszy, ale ponieważ to prawda – poświęcił swój czas i życie dla Matki Bożej. Dlatego za jego pośrednictwem Matka Boża zsyła łaski na radio i na wszystkich słuchaczy. Darzę Ojca Livio głęboką przyjaźnią, a to oznacza, że jestem również przyjaciółką wszystkich słuchaczy. Zawsze jestem blisko was, pamiętam o was w modlitwach i przedstawiam Matce Bożej serca was wszystkich.

**O.L.** – *Dziś wieczór, kiedy będziesz miała objawienie, wszystkich nas polecisz więc Matce Bożej.*

**V.** – Oczywiście, z całego serca. Wszystkim wam, drodzy słuchacze, składam życzenia szczęśliwego roku, abyśmy w tym nowym roku stali się lepsi, a jeśli dla kogoś orędzie Matki Bożej pozostaje jeszcze trochę odległe, życzę mu, by bardziej się ku Niej zbliżył. Modlę się zawsze za chorych i jestem blisko nich. Kiedy Matka Boża się objawia, moje pierwsze słowa dotyczą wszystkich chorych i cier-

piących. Bądźcie pewni, że ktoś się za was modli.

**O. L.** – *Vicko, dziękuję Ci z całego serca za tę wspaniałą rozmowę. Chciałbym zakończyć modlitwą Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.*

## Chrześcijaństwo w pierw niż doktryną jest relacją osobistą z Bogiem – 3

*Wywiad cd. z o. LIVIO FANZAGA, dyrektorem włoskiego Radia Maryja, na początku stycznia 2008 r. przeprowadziła Lidija Paris*

*Taka wizja zdaje się nieco wyidealizowana. Rzeczywistość bywa mniej idealna. Czy można powiedzieć, że parafia w Medziugorju się nawróciła? Parafia nie jest doskonała...*

Całe szczęście, że nie jest doskonała, przynajmniej nie popadnie w pychę! Matka Boża pozostawia parafii wszystkie jej słabości, wszystkie wady, ale uzyskała wszystko, czego od tej parafii chciała. Matka Boża chciała uczynić z tej parafii wielki ośrodek modlitwy. I co nas uderza, kiedy przyjeżdżamy tutaj, do Medziugorja? Modlitwa! Ludzie modlą się wszędzie: w kaplicach, na ulicach, na górze Krizevac, na Podbrdo. Modlą się też w domach. Nie ma wątpliwości, że Matka Boża odnawia Kościół. W jaki sposób? Modlitwą. Dzisiaj atak szatana kieruje się przeciwko wierze. Jakie największe niebezpieczeństwo zagraża dzisiaj Kościołowi? Że ludzie tracą wiarę. Europejski synod biskupów ogłosił, że Europę ogarnia cicha apostazja. Wielu uważa, że wraz ze śmiercią wszystko się kończy. Utrata wiary jest duchową chorobą współczesnej Europy. A jakie lekarstwo znalazła Matka Boża, by uleczyć ludzkość z utraty wiary, będącej prawdziwym zagrożeniem naszych czasów? Mówił o tym już Paweł VI: „Dzisiaj najważniejsza jest sprawa wiary”. Po przez modlitwę Matka Boża prowadzi ludzi do spotkania z Bogiem, do spotkania z Jezusem Chrystusem, we Mszy św., w spowiedzi... W Medziugorju wszyscy są wierzący. Główny problem stanowi dzisiaj nawet nie moralność, ale wiara. Matka Boża odnawia więc Kościół poprzez modlitwę, ponieważ modlitwa umacnia wiarę. Pielgrzymi wracają z Medziugorja do domu z bardziej żywą wiarą. Nie brak i takich, zwłaszcza dziennikarzy, którzy na widok sklepików lub nowych samochodów występują ze zwykłą krytyką.

We mnie to wszystko nie budzi żadnego zgorznięcia. Nie jestem przeciwny rozsądnemu dobrobytowi materialnemu, pod warunkiem, że Bóg pozostaje na pierwszym miejscu. Nie idealizuję parafii w Medziugorju, jak gdyby nie miała żadnych ograniczeń. Mówię tylko, że parafia ta przeżywa wiarę jak mało która. Odwiedziłem wiele europejskich sanktuariów, ale nigdzie nie znalazłem takiej modlitewnej żarliwości jak w Medziugorju. Są wady, ale mnie one nie gorszą. Ludzka ułomność nie dozwala Matce Bożej zrealizować Jej planów. Medziugorje to jedyne miejsce, gdzie ludzie jednomyślnie uwierzyli w objawienia, odważnie stawiając czoła prześladowaniom. Nie zdarzyło się tak ani w Fatimie, ani w Lourdes.

### ***Dlaczego Matka Boża wybrała właśnie tę wioskę?***

Matka Boża powiedziała, że przyszła tutaj, aby dopełnić to, co rozpoczęła w Fatimie. W fatimskim orędziu pojawia się odniesienie do ateistycznego komunizmu jako symbolu szatana. Matka Boża pokonała go tutaj, w Medziugorju, w komunistycznym państwie. Widziałem, jak komunizm upadł w sercach! Matka Boża powiedziała: Nie lękajcie się! Matka Boża jest silniejsza od komunizmu! Tutaj, w komunistycznym państwie, komunizm upadł!

### ***Czy to jednak nie papież Jan Paweł II obalił komunizm swoją modlitwą, swoimi wpływami na świecie, swoją działalnością dyplomatyczną i duszpasterską?***

Tak, ale Jan Paweł II był papieżem z dewizą *Totus Tuus!* Narzędziem Maryi!

### ***Matka Boża wybrała tę parafię, aby odnowić Kościół***

Czasem wydaje mi się, że trochę przesadzamy uważając Medziugorje za centrum świata... bo pomyślny o tym wszystkim, co dzieje się w Kościele uniwersalnym! Zbawienie świata nie zależy od Medziugorja. Jezus już zbawił świat, Kościół żyje!

Medziugorje przypomina trochę Nazaret... zagubioną, nieznaną wioskę. Matka Boża często napominała, byśmy nie popadali w pychę, ale pozostali pokorni. Nie ma jednak wątpliwości, że Gospa wybrała tę parafię, aby odnowić Kościół. Wybrała ją za narzędzie. Parafia nie powinna jednak zapominać, że jest „nieużytecznym narzędziem”, jak powiedział Jezus... Wszyscy jesteśmy nieużytecznymi narzędziami. Róbmy, co mamy robić, ale nie przypisujemy sobie zasług. Łaski spływają tutaj bowiem tylko przez Bożą dobroć.

Znamienne jest jeszcze jedno. Maria, widząca, która otrzymuje orędzia dla parafii, mieszka we Włoszech, koło Mediolanu. Matka Boża jednak, kiedy przekazuje orędzie, mówi: „*tutaj, w Medziugorju*” ... To jest miejsce święte, miejsce łaski, nawet jeśli objawienia odbywają się gdzie indziej! Matka Boża powiedziała: „*Tutaj udzielam szczególnych łask*”. Tutaj! Nie należy też zapominać, że znak zostanie dany tutaj, na tej ziemi, w tym miejscu, na Podbrdo i będzie stąd widoczny. Najwspanialsze dopiero przed nami. Wszystko to dopiero początek i Medziugorje będzie jeszcze bardziej znane w przyszłości.

Kardynał Ivan Dias – prefekt Kongregacji Nauki Wiary – z ramienia papieża wygłosił 8 grudnia 2007 r. mowę w Lourdes, gdzie otwierał obchody 150. rocznicy objawień Matki Bożej. Powiedział, że przez dwa ostatnie stulecia Matka Boża przygotowywała swoje wojsko do zwycięskiej bitwy z siłami zła, z Antychrystem. Mowa ta została opublikowana na łamach *L'Osservatore Romano* 9 grudnia 2007 r. Matka Boża swoim objawieniem na Rue de Bac w Paryżu przyszła z pomocą Kościołowi w okresie, kiedy na świecie coraz bardziej szerzył się antychrystusowy światopogląd, a społeczeństwo ludziło się, że samo, własnymi siłami, znajdzie dla siebie ratunek, choćby za cenę odstępstwa od prawdy. Medziugorje jest końcową fazą tej eschatologicznej walki, po której nastanie czas pokoju, „*czas wiosny*”, jak mówi Gospa. Elementy te obecne są także w nauczaniu ostatnich papieży, począwszy od Pawła VI. Chcę przez to powiedzieć, że Medziugorje znajduje się w sercu Kościoła i wielkiego zadania, jakie ma on do wypełnienia, by ocalić nasze pokolenie.

### ***Czasem może się wydawać, że katolicy są nieco nieśmiali, nieco obłudni, że przeżywają swoją wiarę ospale, jako starą tradycję, bez gorliwości... idąc na kompromis z wartościami, jakie ofiaruje świat...***

Kardynał Dias przytoczył pewne zdanie kardynała Wojtyły, które ten wypowiedział na krótko przed wyborem na papieża: „*Stoimy dzisiaj w obliczu największej bitwy, jaką kiedykolwiek stoczyła ludzkość. Myślę, że wspólnota chrześcijańska jeszcze tego w pełni nie pojęła. Stoimy dzisiaj w obliczu ostatecznego starcia pomiędzy Kościołem i antykościołem, pomiędzy Ewangelią i antyewangelią*”. Nadchodzi czas największej eschatologicznej bitwy w dziejach, a wydaje się, że Kościół kato-

licki tego nie dostrzega. Niemniej jednak rozstrzygająca okaże się rola „*małej trzódki*”. Aby zmiażdżyć głowę węża, Matka Boża potrzebuje osób, które odpowiedziały na Jej wezwanie i są Jej wierne.

### ***Dziękuję za podzielenie się tymi Ojca spostrzeżeniami.***

## **Tenisista Gospy**

***„Drogie dzieci!... Każdy z was jest ważny, dlatego, drogie dzieci, módlcie się i radujcie się wraz ze mną każdym sercem, które nawróciło się i zostało narzędziem pokoju na świecie...”***

W orędziu z 25 czerwca 2004 r. Maryja Przenajświętsza podkreśliła, że każdy z nas, pomimo ułomności ludzkiej natury, odgrywa zasadniczą rolę w Bożym planie zbawienia, który Ona przyszła urzeczywistnić objawiając się w Medziugorju, i że możemy dawać świadectwo o Jego miłości w otoczeniu, w którym Pan powołał nas do życia. Jego działanie łaski obejmuje każde środowisko, nawet tam, gdzie na pozór trudniej jest żyć wiarą.

Jednym z takich środowisk jest **świat sportu**. Starty w zawodach nakładają się często na dni świąteczne, która to okoliczność utrudnia, jeśli wręcz nie uniemożliwia wiernym regularne uczestnictwo w sakramentach. Wiarę w Boga zastępują przesady, cnotę pokory – próżność, ubóstwo – niepohamowane przywiązanie do pieniądza.

Maryja pragnie jednak, aby Jej dzieci odnowiły i nawróciły także świat sportu, i ostatnio powołała pewnego młodego człowieka, urodzonego pod Jej płaszczem, aby szerzył Jej głos także tam, gdzie nie słucha się Boga.

**Chodzi o młodego tenisistę, osiemnastolatka z Medziugorja**, Marina Cilić. W zeszłym roku Marin został najlepszym tenisistą świata wśród juniorów, a w pierwszym roku uprawiania sportu zawodowo dotarł do półfinału turnieju ATP w szwajcarskim Gstaad, wchodząc tym samym w skład narodowej reprezentacji Chorwacji na zawodach Pucharu Davisa.

Podczas turnieju w Gstaad mieliśmy już drobny przykład mocy świadectwa, jakie może dawać obecność młodego syna Maryi w świecie sportu. Zadziwiający awans Marina w klasyfikacjach stał się okazją, aby na oficjalnej stronie internetowej turnieju wspomnieć o Medziugorju i to w słowach, jakie rzadko spotyka się w prasie katolickiej: „*Od 1981 r. w małej wiosce*



o nazwie Medziugorje, w Bośni-Hercegowinie, objawia się Najświętsza Maryja Panna. Dzisiaj Medziugorje jest miejscem błogosławionym i jak dotąd odwiedziło je ponad 20 milionów pielgrzymów, co czyni z tej małej wioski na pograniczu z Chorwacją jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc pielgrzymek na świecie. Także Marin Cilić pochodzi z Medziugorja...”.

**Marin potrzebuje naszego modlitewnego wsparcia**, nie po to, aby któregoś dnia mógł zdeklasifikować Rogera Federera z pierwszego miejsca w światowych rankingach, ale by być świadkiem obecności Maryi w świecie wielkiego sportu, tak bardzo oddalonym od Boga. Aby to zrobić, nie wystarczy pochodzić z Medziugorja. Nawet przy związanych z takim zawodem trudnościach Marin będzie musiał pozostać wierny modlitwie, Mszy św., przeżywając każdy dzień w Miłości Bożej i prowadząc wolny od grzechu styl życia, stając się w ten sposób narzędziem pokoju i niosąc wszystkim Boże błogosławieństwo i orędzie zbawienia.

Giulio Villa

## Pobratymstwo

### Czyńcie dobro

**Drodzy moi bracia i siostry**, szanowni członkowie naszej rodziny modlitewnej „*Nawiedzenie św. Elżbiety*”! Nadeszła wiosna. Nabrzmiały już ostatnie paki twarde dębów i delikatnych lip. Wszystko kwitnie i śpiewa tworząc łąkę wiosenną harmonię barw i dźwięków. Wszystko mówi i krzyczy o nowym życiu i nowym wzrastaniu. Nowozakwitłe kwiaty, świeże listki, budzące się ze snu pączki są samym życiem i wyrazem miłości. Wiosenne, wciąż jeszcze zdradliwe słońce, od czasu do czasu kryjąc się za chmurami, pozwala deszczowi obmyć oblicze rozkwitłej ziemi, by za chwilę znów pokazać się w całym swym blasku i ciepłe. Gorące i wciąż nowe promienie składają pocałunki na ledwo rozkwitłych kwiatach i pąkach. Rozkoszne barwy kwiatów i ich delikatne płatki mówią o swoim wielkim Stwórcy, który i tej wiosny mówi: nich się stanie kwiat. I kwiat się rodzi. Od Niedzieli Palmowej zaczynając, w pierw przywołują mnie fiołki, potem bzy, bratki, tulipany, a potem jeszcze inne kwiaty o oszałamiających barwach, które mi mówią: otwórz się i ty na słońce Bożej łaski. Zbudź się ze

snu i śmierci. Wzrastaj tam, gdzie jesteś posadzony. Bóg jest twoim słońcem. Jego łaska, radość zmartwychwstania i pokój promieniują Jego ciepłem i miłosierdziem, przyzywając cię do wzrastania w Bożej miłości.

Jeżeli bowiem nawet najmniejszy kwiat odzwierciedlający Boże piękno, budzi się i reaguje wzrostem pod wpływem słońca i jego ciepła, o ileż bardziej my jesteśmy odpowiedzialni w swoim sumieniu za odpowiedź na Bożą miłość, Jego łaski, Jego dobroć. Na największą miłość, my mamy odpowiedzieć swoją miłością!

**Kiedy rozmyślałem nad życiem świętych**, doznaję uczucia zachwytu i oczarowania. Najmniejszy kwiatek, trawka, mrówka, kosmos, uśmiech niewinnego dziecka, szum wiatru w gałęziach drzew, śpiew skowronka, gra kolorów w kropki porannej rosy i wielobarwna tęcza na niebie – wszystko to stanowiło źródło natchnienia dla św. Franciszka z Asyżu, który w pieśniach uwielbiał i wychwalał swego Boga. On zawsze łączył je z Bogiem, z tym, co widziały jego oczy a jego dusza i serce rozpoznawało. We wszystkim dostrzegał wielkość Stwórcy i odczytywał Jego święte Imię. Wzywał wszystkich do nieustannego wychwalania i wielbienia Pana wszelkiego Stworzenia.

**Jezus, stosując porównania w wielu przypowieściach**, odnosił się do kwiatów, trawy, liści, ptaków, deszczu i wiatru, mówiących o wielkim misterium, którego jeszcze nie potrafimy dostatecznie przeniknąć. Święci byli zdecydowanie innymi ludźmi niż my. My patrzymy oczyma, a oni patrzyli sercem. My poznajemy zmysłami, oni duszą. Albowiem wszystko co jest stworzone, stanowi misterium. Nikt z nas nie może stworzyć nawet najmniejszego kwiatka. Owszem, człowiek może stworzyć imitację kwiatu z dowolnego materiału – z jedwabiu, papieru, ze sztucznego tworzywa. Może go pofarbować i uczynić podobnym do prawdziwego kwiatu, ale tu jest jego granica. Człowiek w swoje dzieło nie może tchnąć życia. Sztuczny kwiat na zawsze pozostanie martwy. A nasz podziw budzi nie to co martwe, lecz to co żywe.

Od zawsze pozostaje nieodgadnione: **Jak nieść Bożą miłość tym wszystkim, którzy są daleko od Boga?** Miłości nie można nieść według zasad i dróg, którymi kieruje się propaganda. Miłość to Imię i natura Boga. Trzeba mieć więc serce, w którym zamieszkał Boży dar miłości. Musisz więc pozwolić, aby ta miłość

w tobie wzrastała poprzez otwarcie się na działanie Bożej łaski. Musisz się zaprzeć siebie, abyś już nie żył ty, jako stary człowiek, lecz by żył w tobie i kochał przez ciebie sam Jezus. Na tym polega cała mądrość i istota samego nawrócenia. Tylko święci mogą być szczęśliwymi naczyniami, w których przenoszona jest miłość innym. Nie mogą nimi być nimi manipulatorzy, oszuści, ludzie nieszczerzy, o wielu twarzach, używający podstęp.

**Wiele takich osób znajduje się w naszym otoczeniu**, postrzegamy ich jako ludzi dziwnych, od których staramy trzymać się z daleka. A to jest znak, że nie próbujemy żyć na wzór Miłosiernego Samarytanina, że nie mamy czasu dla poranionej osoby, której należy udzielić pierwszej pomocy i dać wszystko, co możemy i mamy do ofiarowania. W drugiej kolejności dopiero można zranionego polecić opiece innych i opłacić wszelkie koszty. To należy czynić nie z obowiązku, lecz w poczuciu wolności. O takie właśnie dzieła miłości chodzi. Autentyczny dar miłości, to odbicie obrazu Boga w człowieku.

To jest właśnie to dobro, które należy czynić ludziom postawionym przez Boga na naszej drodze. Nikt nie będzie szukał u nas pomocy, wiedząc, że nie mamy niczego do dania. Dlatego Kościół przeżywa dziś wewnętrzny kryzys, bo nie ma co dać i nie daje współczesnemu społeczeństwu. Wprost przeciwnie! Wielu upodobniło się do pogan naszych czasów. Bez wyrzutów sumienia zabija się nienarodzone życie, niszczy się świętość małżeństwa, a rozwody wśród chrześcijan są zjawiskiem częstszym niż pośród pogan i niewierzących. Rodzina chrześcijańska odchodzi od świętowania niedzieli i uczestniczenia we Mszy świętej, nie modli się wspólnie i nie wychowuje dzieci w chrześcijańskim duchu. W praktyce, takie rodziny stają się wspólnotą ateistów. Jakże boleśnie brzmią słowa: Katolik-ateista!

Tymczasem z wielkim podziwem i szacunkiem obserwujemy pielgrzymów w Medziugorju! Ci powracają do modlitwy i ponownie wprowadzają modlitwę wspólnotową w rodzinie. Wielu powraca do życia sakramentalnego i stara się prowadzić święte życie. Po powrocie z Medziugorja wielu nie wyobraża sobie już dnia bez czytania Pisma Świętego i stara się wychowywać dzieci po chrześcijańsku.

Wysłuchujemy też wiele mocnych świadectw anglikanów: „**Stałem się katolikiem, ponieważ tu w Medziugorja**

**odnalazłem Kościół, który przebacza grzechy, Kościół, który wierzy w obecność Żyjącego Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Znalazłem Kościół zjednoczony z Matką, który się modli i świadczy o nowym Zesłaniu Ducha Świętego”.**

To smutne, że niektórzy nie mają na tyle pokory, odwagi, ani miłości, by dostrzec owoce. Naszym obowiązkiem jest poznawanie po owocach. *Jeśli owoce są dobre, drzewo jest dobre*, mówi nasz Zbawiciel. Jeśli zaś owoce są złe i zepsute, drzewo też jest złe i zepsute. Maryja zachęca nas do poszukiwania woli Bożej. Niech nasz apostołat bazuje na życiu Ewangelią, orędziami, na życiu w świętości. Jeśli twoje życie będzie wydawać takie owoce, na swojej drodze znajdziesz osoby, które Pan ci pošle w darze. Wtedy staniesz się świadkiem miłości, która prowadzi nawet do największej ofiary ze swojego życia, ofiary całopalnej. Wobec tych, którzy nas potrzebują i poszukują mamy stać się światłem i radością. Ciemność i mrok zawsze rodzą strach i uprzedzenia. Pan jest światłością i mówi, że my również mamy stać się światłem świata.

**Świat poszukuje prawdy i miłości.** Oznacza to, że ludzie poszukują wartości rozpoznawalnych w świetle wiary, poprzez przykład naszej świętości i dobroci. Dlatego wszyscy święci są radosni, bo zawsze mają coś do dania innym i każdemu czynią dobro. Święci są największymi dobroczyńcami ludzkości. To oni najbardziej skutecznie uczestniczą w budowaniu nowego, lepszego porządku świata.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – **za naszą wspólnotę modlitewną**, która z końcem maja będzie obchodzić piętnastolecie na swoim dorocznym Zjeździe. Będziemy czuć na modlitwie wraz z Matką i z Kościołem z całego świata. Oby ten Zjazd stał się dla nas czasem Zesłania Ducha Świętego, naszą Górą Tabor, z której wyniesiemy nowe doświadczenie i moc do świadczenia o Bożej miłości, zgodnie z duchem ostatniego orędzia; – **za młodzież w naszym Kościele**, aby odpowiedziała na Boże wezwanie i poszła za głosem powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. I za tych, którzy odpowiedzieli już na takie wezwanie, o wytrwałość dla nich. Za kapłanów, szczególnie za animatorów i opiekunów duchowych naszych wspólnot, o zaangażowane i prawdziwie prorockie prowadzenie grup, pod natchnieniem Ducha

Świętego; – **za pielgrzymów wyruszających do Medjugorja**, aby spotkali się z Królową Pokoju i odpowiedzieli na Jej wezwanie. Aby każdy pielgrzym stał się misjonarzem w swojej rodzinie i parafii, służąc w pokorze wszystkim.

**Drodzy moi bracia i siostry!** Otrzymaliśmy jeszcze jedno orędzie przepelnione ciepłem matczynej miłości. Ono jest w pełni zrozumiałe każdemu sercu, które w pełni oddało się i poświęciło Królowej Pokoju. Czuję, że ty i ja jesteśmy właśnie tymi osobami. Czuję, że Maryja mówi do ciebie i do mnie. Nie lękajmy się być odważnymi, i mimo wszelkich pokus i doświadczeń, odpowiedzmy na Jej wezwanie. Na kolanach modlę się za was wszystkich i za każdego z osobna. W oczekiwaniu na spotkanie z wami na Zjeździe, przesyłam szczerze i braterskie pozdrowienia.

*Oddany wam o. Jozo*

## Serwis Rodzinny

### I Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”

Dwa lata temu po Mszy św. zostałam zagadnięta przez Basię, czy nie można by zrobić spotkania ogólnopolskiego dla osób, które modlą się w „Margaretkach”? I jeszcze zaprosić – jak się da – kapłanów, za których się modlą. Odpowiedziałam: *czemu nie. Trzeba pomyśleć o miejscu, gdzieś w centralnej Polsce, i odpowiedniej dacie na takie spotkanie. Święto Maryjne najlepsze. Trzeba by takiego poszukać u ks. Gobbiego, bo on miał objawienia dotyczące Ruchu Kapłańskiego. Póki co, to należy się w tej intencji modlić wg zasady „Trzech Króli”.*

Tak rozstałyśmy się, czas upływał, modlitwa trwała, aż pojawił się kapłan, który został kustoszem wielkiego sanktuarium i zaczął się nosić z tym samym zamiarem.

**I tak 24 maja 2008 r. w sobotę, w święto Wspomożycielki Wiernych, w MB Różańcowej** odbyło się to **Pierwsze Spotkanie „Margaretek”.**

**Dlaczego akurat to miejsce**, okazało się dla nas zrozumiałym z pierwszych słów wprowadzenia ks. kustosza Sz. Muchy, gdy mówił o znajdującym się w kościele (ponad 300 lat) łaskami słynącym Wizerunku Madonny z Dzieciątkiem na lewej ręce i różą w prawej (str. 1). Powiedział że: *do ko-*

*ronacji wizerunku Maryi przyczyniło się świadectwo niezjącego już bpa J. Czerniaka, sufragana gnieźnieńskiego, który przebywając tu w czasie wojny jako kapłan został cudownie uzdrowiony.*

**Widocznie Maryja pragnie, aby w tym miejscu**, gromadziły się osoby, które swoją modlitwą, ofiarami, cierpieniami przyczyniają się do *uzdrowień* kapłanów, lub pomagają im *nie zapaść* na współczesne *dolegliwości* różnego typu występujące w zmożonym natężeniu.

Było ok. 600 osób (od Myślenic po Ostrołękę), przeważała Centralna część Polski. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. dr P. Turzyński, wicerektor WSD w Radomiu, koncelebrowało 13 kapłanów (było 16). Konferencję prowadził ks. dr M. Tatar – k-k Pieszej Radomskiej Pielgrzymki, a adorację ks. dr S. Plusa – duszpasterz akademicki i egzorcysta.

**Do zobaczenia za rok – już zapraszamy.** *Ewa*

## Modlitwy

### Panie, naucz mnie (2)... dziękować

**Naucz mnie, Panie, dziękować**, co jest pierwszym, największym i najsukuczniejszym obowiązkiem każdego, kto wie i uznaje, że otrzymał wszystko: dziękować Ci za Twoje niewysłowione dary.

Ty utworzyłeś mnie w łonie mojej matki, z nieskończoną miłością wsłuchiwałaś się w pierwsze uderzenia mojego serca rodzącego się do życia, i pochyliłaś się nade mną, aby przyjąć mnie między Twoje stworzenie, bym razem z całym światem niósł chlubę i chwałę Twojemu imieniu.

Ty broniłaś życia, które mi dałaś, już w łonie matki, kiedy ludzie niepomni Twego prawa postanowili je zgasić, nim ujrzało światło, zgasić, jak mówili, by ocalić zagrożone życie mojej matki. Ty jednak, Panie, który po ojcowsku czuwałaś nad obojgiem, ocaliłaś jedno i drugie, poprzez litość moich bliskich, ojca przede wszystkim, oraz uczciwość człowieka, który oddał swą wiedzę na posługę życia, nie śmierci.

Dziękuję Ci, Panie, Ty jesteś samym miłosierdziem a Twoje wyroki są niewypowiedziane! Któż jednak zdoła odpowiednio Ci podziękować? Twa dobroć jest bez granic, Twa mądrość niepoliczona. (cdn)

*o. Agostino Trapę*



**Rzekł do nich Pilat:  
„Cóż więc mam uczynić  
z Jezusem, którego  
nazywają Mesjaszem?”**

– Mt 27, 22.

- ... dziękujcie Jezusowi, że jestem z wami
- ... uwielbiajcie Serce Mojego Syna, Jezusa
- ... zawierzajcie się Jezusowi na modlitwie
- ... módlcie się, by Jezus zwyciężył
- ... zróbcie coś konkretnego dla Jezusa
- ... otwórzcie wasze serca i zawierzcie swoje życie Jezusowi
- ... nie obrażajcie Jezusa ani Jego krzyża
- ... uwielbiajcie Jezusa
- ... ofiarujcie swoje wyrzeczenia Jezusowi
- ... bądźcie zjednoczeni z Jezusem
- ... poświęćcie swój czas tylko Jezusowi
- ... odnowcie miłość do Jezusa
- ... bądźcie radosnym świadectwem Jezusa
- ... przygotujcie się na przyjście Jezusa
- ... pozwólcie by Dzieciątko Jezus królowało w waszych sercach
- ... dawajcie świadectwo wspaniałości Jezusa w naszym życiu
- ... radujcie się wraz z Dzieciątkiem Jezus
- ... otwórzcie drzwi waszych serc na Jezusa
- ... stańcie się świadkami miłości Jezusa
- ... adorujcie Jezusa
- ... rozważajcie rany Jezusa
- ... proście Jezusa by uzdrowił wasze rany
- ... radujcie się i wyciągajcie ręce do Jezusa
- ... przybliżcie się do Jezusa
- ... świadczcie o tym, że żyjecie dla Jezusa
- ... w cichości serca pozostawajcie z Jezusem
- ... poddajcie się całkowicie Jezusowi
- ... stańcie się przyjaciółmi Jezusa
- ... powiedzcie „tak” Jezusowi
- ... postawcie Jezusa na pierwszym miejscu
- ... bądźcie radosnymi nosicielami zmartwychwstałego Jezusa w tym niespokojnym świecie
- ... proście Jezusa o miłość
- ... zdecydуйте się na Jezusa
- ... stańcie się miejscem narodzin Jezusa

## ECHO Echa

### Ostatni pociąg

„Nie pragnę niczego dla siebie, ale dla zbawienia waszych dusz” (25.10.1988).  
„Drogie dzieci! Nie pojmujecie orędy, które przeze mnie Bóg wam daje. Daje wam wielkie łaski, a wy nie jesteście tego świadomi” (08.11.1984).

**Maryja nie chce nikogo zmuszać**, by czynił coś, czego nie pragnie albo nie czuje. Tylko bardzo mała grupa przyjęła orę-

dzia, na początku chętnych było znacznie więcej, niestety z czasem, jak się zdaje, cudowność im spowszedniała.

W 1986 r. razem z żoną po raz pierwszy znalazłem się w Medziugorju. Uwierzyłem wtedy w obecność Maryi i do dzisiaj wierzę. Jestem wdzięczny za ten niezastużony dar, który otrzymałem, za ten impuls, by coś zmienić. Cudowne i bolesne chwile, pozwalające wzrastać w miłości. Po dwudziestu latach do tej początkowej żarliwości, której nigdy się nie wyżyłem, zakradła się jednak pewna „oziębłość”, wynikająca z ludzkiej natury, ale zawsze będąca darem, który miał wypróbować wiarę, niepodtrzymywaną już bodźcami tak silnymi jak na początku.

**Po co te rozważania?** Nasuwa mi się porównanie z historią naszego „Echa Maryi”, tym darem Maryi i Opatrzności. Na początku był impuls, dzięki któremu w przeciągu kilku lat włoskie wydanie „Echa” osiągnęło nakład 380.000 egzemplarzy. Z czasem jednak i tutaj pojawiła się pewna „oziębłość” i dzisiaj wydajemy zaledwie 160.000 egzemplarzy każdego numeru. „Echo” także przeżywa czas próby. Jeśli to zrozumiemy, stanie się on dla nas czasem rozwoju, dawania świadectwa. Maryja nie chce pozbawić nas możliwości głoszenia Jej orędy. Na początku karmiła nas swym mlekiem, otaczała opieką, byśmy wzrastali, teraz chce, byśmy stali się silni i dorośli w wierze.

**„Nie możecie zrozumieć, jak ważne jest wasze miejsce w Bożym planie. Jestem z wami, aby mógł się on do końca wypełnić”.** Przyjmijmy to wezwanie. Maryja jest z nami! Zostańmy apostołami Królowej Pokoju, nie zatrzymujmy tylko dla siebie daru, ale podzielmy się nim z braćmi, którzy jeszcze nie znają tej rzeczywistości. Zostało powiedziane, że są to ostatnie objawienia dla ludzkości i jest to z pewnością prawdą dla tych, którzy od początku objawień (1981 r.) do dzisiaj zakończyli swoje ziemskie życie i mogli z tego źródła łaski zaczerpnąć sił, by żyć w łasce. Ci zaś, którzy Jej nie poznali, zostali pozbawieni słodkiej i żywej obecności Maryi w swych sercach. Nie spóźnijmy się na ostatni pociąg ku zbawieniu naszemu i naszych braci. Przysnaję, ja także odczuwam pewną obawę i lęk, kiedy mam zaproponować „Echo” kapłanom lub przyjaciółom, niełatwo jest narażać się na niezrozumienie lub współczucie, ale słowa Jezusa dodają mi odwagi: *Radujcie się, kiedy wysydzają was z Mojego powodu.*

Przyjaciele „Echa”, Maryja prosi nas, by Jej głos rozbrzmiewał poprzez to małe, wielkie narzędzie. Nieśmy go światu z miłością i z pokorą, i niech nie powstrzymują nas obawa ani nieśmiałość, ponieważ słabość jest moją siłą. Maryja i Jezus są z nami.

**Mario Sfriso**  
(drukarz Echa)

## ECHO ARCHIWUM

### ECHO MEDZIUGORJA 24 – 4

18 stycznia 1986 r.

#### ROZMOWA JELENY VASILIJ z grupą z Modeny, 01.01.1986 (cd)

O. Remo opowiada o Francesce Pajer, która niechętnie odpowiadała na pytania pewnej dziennikarki i potem przez kilka dni nie miała objawień. Później Matka Boża powiedziała jej: „Musisz kochać wszystkich”.

**J.:** Musisz dostrzegać Jezusa w innych ludziach. Kiedyś przyszła do mnie pewna osoba: bardzo ją lubię, ale siedziała i rozmawiała przez dwie godziny; miałam tego dość, ponieważ cały dzień spędziłam z pielgrzymami, także po Mszy św. było wiele autobusów, byłam zmęczona. Było mi przykro, że nie mogę rozmawiać. Co sobie pomyśli tamta osoba? Nic nie rozumiem, ponieważ jestem zmęczona. Pomyślałam: „Jezu, robisz to dla ciebie”, tylko to myślałam. I jeszcze: „Jezu, jeśli naprawdę jesteś w tej osobie, nie powiem Ci – jestem zmęczona – ale – zostań tu cały dzień”. W ten sposób mogłam okazać miłość tamtej osobie. Jeśli patrzysz na Jezusa, wszystko staje się łatwe.

Powiem wam jeszcze jedno, co Matka Boża powtarzała nam wiele razy: „Właśnie dzisiaj musicie być moimi dziećmi, nie jutro ani pojutrze, ale właśnie dzisiaj. Jeśli macie zmartwienia, powiercie je Mnie, ponieważ Ja czekam, jestem waszą matką, kocham was. Jeśli na tym świecie brakuje wam miłości, wiedzcie, że Ja was kocham”.

Jezus też powiedział: „Podziękujcie waszej Matce. Nie wiecie, co dla was zrobiła, ponieważ Maryja nie lubi mówić – Zrobiłam dla was to i tamto – jest pokorna”. Kiedyś zapytałam o tych, którzy nie wierzą w Jej objawienia. Odpowiedziała: „Nieważne, czy wierzą, że tutaj przychodzi, potrzebne jest ich nawrócenie, aby

nawrócili się do Chrystusa, a nie wierzyli we Mnie.

**O.R.:** Jest bardzo pokorna...

**J.:** Nie jesteśmy w ogóle podobni do naszej matki. Powinniśmy zawsze kochać to, co jest w nas dobre, a Jezus zawsze nas kocha. Nie jest tak trudno iść do przodu, tylko my nie potrafimy pogodzić się z tym, co jest w nas niedobre. Jeśli zrobiliśmy coś złego, trzeba sobie powiedzieć: „było, minęło”, teraz muszę iść naprzód, muszę kochać Jezusa. Wiem, że Jezus kocha mnie takim, jakim jestem. Jezus powiedział: „Nie chcę od was niczego nadzwyczajnego: modlitwy rano, w południe i wieczorem, dzielenia się ze Mną wszystkimi problemami i to wszystko”. Widać stąd, jak wiele ma dla nas miłości, ale my wciąż jesteśmy zamknięci. Ja sama nie rozumiem czasami, dlaczego tacy jesteśmy, ale widocznie mamy twardą głowę (ogólny śmiech). Nie ma się z czego śmiać, trzeba raczej płakać. Ja też chciałabym czasem śmiać się lub płakać, ale to nie ma sensu; należy zrozumieć tę miłość, tak jak należy zrozumieć krzyże i cierpienia w życiu, i to, że Jezus jest naszym zbawieniem i musimy się zmienić. Kiedy widzisz winę, nie powinieneś się ani śmiać ani płakać. Powinieneś iść naprzód, wyznaczyć ją Jezusowi, wypowiadać się, pójść na Mszę św. Jezus powiedział, że kiedy rozmawia z nami, jest bliżej nas, niż we Mszy św.: wtedy naprawdę żyje wśród nas, jest z nami: ilu ludzi tego nie rozumie! Wiele osób przychodzi na Mszę św. po pięć, osiem, dziesięć razy, przyjmuje komunię św., ale nie uczestniczy sercem we Mszy św., nie rozumie, co dzieje się podczas Mszy św.

**O.R.:** (opowiada, że Francesca Pajer widziała, jak podczas Mszy św. Jezus umiera w czasie Przejścia i że w komunii św. zmartwychwstaje i umiera dla każdego).

**J.:** Jezus wyjaśnił nam, że do Mszy św. trzeba się przygotować co najmniej pół godziny wcześniej. Kiedy zaczyna się Msza św. należy kochać innych, samego siebie, wszystko. Przyjąć Słowo do serca, a kiedy zaczyna się kazanie, pamiętać, że to przemawia nie kapłan, ale Jezus. Potem, w czasie wspólnej modlitwy i śpiewu, jeśli masz własne intencje, przedstawiasz je w milczeniu. W takiej modlitwie powierzasz Jezusowi swoje problemy, jeśli są jakieś zmartwienia, choroba. Najlepiej jest się wtedy modlić śpiewając „Święty, święty, święty”, a potem w milczeniu. Trzeba pamiętać, że Jezus przychodzi do nas, że powinniśmy oczekiwać Go jak brata, jako

tego, który nas zbawi, jak przyjaciela, kogoś, kto chce nam pomóc. Po Mszy św. trzeba pozostać jeszcze przez pół godziny na modlitwie dziękczynnej. (zdecydowanie) Przepraszam, ale muszę iść na spotkanie grupy modlitwowej o 16.00.

**O.R.:** Odmówmy „Zdrowaś Maryjo” i wspomnij o nas w swojej modlitwie.

(Jelena natychmiast wychodzi.)

Dziękujemy wszystkim, którzy piszą do nas i pomagają w rozpowszechnianiu Echa. Nie możemy zwiększyć naszego nakładu, który przekroczył już dwa tysiące kopii. Dziękujemy za znaczki i ofiary. Dziękujemy naszym informatorom (przede wszystkim Radiu Maryja i Alberto Bonifacio). W sprawie orędzi można... Pamiętajcie: w Villanova Msza św. i orędzie w każdy piątek o 19.45; Adoracja 16.00–17.00, a po niej Nieszpory w każde święto.

Pokój z wami!

*Don Angelo*

## Od Redakcji

### OBORY 2008

**„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8).**

OO. Karmelicy z sankt. MB Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na IX **Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju”** (spotkanie modlitwowe-ewangelizacyjne) – 12 lipca 2008 r. Rozpoczęcie o godz. 10.00, a zakończenie o godzinie 19.00. *Spowiedź święta od godziny 9.00.* Prosimy o zabranie krzesłek turystycznych, nakryć głowy i parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuley. **Zgłoszenia:** – o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210; więcej informacji: [www.obory.com.pl](http://www.obory.com.pl)

### MARCINKOWO i WĄCZOCK Jubileusz 10-lecia *Modlitwy i Postu*

**Pełni wdzięczności Ojcu Niebieskiemu** za bezcenny dar Wspólnoty *Modlitwa i Post*, która od 10 lat, co miesiąc gromadzi się na wspólnotowe odpowiadanie na wezwanie Królowej Pokoju, aby poświęcić Pierwszy Piątek, sobotę i niedzielę na odnowienie relacji z Panem Bogiem i bliźnimi, zapraszamy na Jubileuszowe Rekolekcje. Odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Marcinkowie. Oczywiście jak zawsze, także i te będą postne o chlebie i wodzie (herbacie). **Rozpoczęcie 29 lipca o godz. 15<sup>00</sup>**, zakończenie uroczystą Mszą św. dziękczynną w klasztorze w Wąchocku **3 sierpnia o 13<sup>00</sup>**, gdzie wszystko się zaczęło i rozwijało przez pierwsze dwa lata. Zapraszamy wszystkich szczególnie zaś tych, którzy kiedykolwiek byli z nami na przestrze-

ni tych 10 lat. **Zgłoszenia (tel. 512 322 412)** przyjazdu na rekolekcje lub tylko na jubileuszową Mszę św. w niedzielę.

### Wyjazdy 2008 – Medziugorje

**21-29.06 – 27 Rocznicą Objawień**, bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie.

**09-17.08 – Wniebowzięcie NMP** – 033/8773824.

**10-17.09 – Podwyższenie Krzyża**, bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie, 012/2818270.

**25 czerwca, w Ziemi Świętej**, będzie sprawowana ofiara Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

### Uwaga!

Przysłany do Redakcji artykuł: „*Intronizacja Jezusa jako Króla*”, który zawierał *Koronkę do miłosierdzia Bożego za Ojczyznę*, podana w Echo 242 jakoby modlitwą podyktowaną Rozalii Celakównie nie jest jej modlitwą. Redakcja nie posiada wiedzy o źródle pochodzenia artykułu i modlitwy, która rzekomo w Polsce jest rozpowszechniana. Wszystkie otrzymane na ten temat wiadomości są dla nas niewiarygodne, tak jak się okazało z powyższą modlitwą. Przepraszamy Czytelników za zaistniałą nieścisłość, co nie oznacza, że nasza Ojczyzna nie potrzebuje modlitwy i to gorącej.

**Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114**

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

*don Alberto*

Villanova M., Czerwiec 2008

### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: [echo@ceti.pl](mailto:echo@ceti.pl)  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar**

**Nakład: 14.900 egz.**